Opłacone ryczałtowo. | Cena numeru 20 groszy.

Nr. 2. | Kraków, dnia 8 stycznia 1928 r. | Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ Naczelny redaktor: Jan Owiński	Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

O szkolnictwo powszechne.

(Dokończenie).

Poziom kultury duchowej jednostki nie jest zależny od środowiska o niższej czy wyższej kulturze, ani od tego czy osobnik należy do „towarzystwa“ czy nie, ale od całego szeregu innych czynników skomplikowanej duszy ludzkiej.

Uzasadnienie obaw naszych wyrosłych z objaśnień części ogólnej, mamy w samym projekcie ustawy i w części szczegółowej, przynajmniej co do wsi.

Dziecko może się dostać do szkoły średniej na podstawie ukończenia pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej; potem do uniwersytetu. **Ze szkoły niżej zorganizowanej normalnie dostać się tam nie można; ani do gimnazjum ani do szkoły zawodowej.**

Jakże się ta sprawa przedstawia na wsi? **Na 24.317 szkół wiejskich w Polsce, zaledwie coś ponad 500** (statystyka łączy 6 i 7-klasówki) **szkół jest takich, z których dzieci mogą przejść według projektu komisarskiego do szkoły średniej. Ma być ona zamknięta dla uczniów i uczenic przeszło 23 i pół tysiąca szkół powszechnych.** Jeżeliby kto chciał dziecko dalej kształcić, musiałby obecnie już do szkoły powszechnej wysłać je, albo do jednej z tych 500 wsi, mających 7-mio klasową szkołę, albo do miasta.

Autorzy projektu dają lekarstwo na tę chorobę: **chłopi powinni swe dzieci dowozić do szkół wyższych codziennie, jak to jest w Ameryce.**

Mogą się chłopskie dzieci uczyć prywatnie i zdawać po przerobieniu materjału pełnych 7-miu klas egzamin do 1-szej (dzisiejszej czwartej) klasy gimnazjalnej; **przyjęci będą do państwowego gimnazjum jednak wtedy dopiero, gdy zabraknie kandydatów z pełnych siedmioklasówek — a tacy, jak widzimy będą w 95 na sto — z miast.**

CHŁOPSKIE DZIECKO ODCIĘTE BĘDZIE ZUPEŁNIE OD SZKOŁY ŚREDNIEJ.

Bo to, że autorzy projektu obiecują, że szkoły mniejsze się scali, że wszędzie się pozakłada 7-klasowe szkoły, jest tylko fantazją teoretyka, który może od czasu ukończenia szkół sam w szkole nie był, a jak był, to w Warszawie i teraz bez skrupułu **odcina raz na zawsze** — z miłości ludu — np. **dzieci góralskie, które prawie nigdzie nawet pięcioklasówek mieć nie mogą; wiemy że to dobrodziejstwo skrupi się także na chłopach we wszystkich okolicach Polski.** Ale nie tylko na chłopach, bo i na całej inteligencji, która mieszka po wsiach i w małych miasteczkach, **a przedewszystkiem dzieci wiejskiego nauczycielstwa,** które dzisiaj już dyszy ledwie, kiedy dziecko trzeba w gimnazjum utrzymać przez lat 8; **teraz** ten wydatek trzeba będzie robić przez lat dwanaście, bo już od 7-go roku życia.

Jest jeszcze jeden pomysł pp. „komisarzy“: dzieci z mniejszych szkół mogą w okresie przejściowym dostać się do gimnazjum lub do szkoły zawodowej, ale **muszą przejść rok przygotowawczy**, wskutek tego **nauka dla dziecka ze wsi rozciągnie się jeszcze na jeden rok dłużej, t. j. na lat 13.** To już wyjątkowe dobrodziejstwo: **dziecko ze wsi, by się dostać na uniwersytet, choćby było najzdolniejsze musi chodzić do szkoły lat 13, każde zaś miejskie, choćby grubo głupsze, lat 12 tylko.** Takto wygląda ta sprawa dobrodziejstwa, przez dobrego „komisarza“ dla dobra wsi wymyślona.

Ale wyłazi przytem jeszcze szydło z worka. **Dla dzieci wiejskich, które już z powodu fatalnej dla nich organizacji mniej będą umiały, zakładać się będzie** (art. 20. ustęp 2-gi) **jakieś „poszczególne szkoły“**, względnie jakieś **„rodzaje szkół zawodowych“**, przeznaczone dla tych, którzy nie zdobędą pełnego 7-mio klasowego wykształcenia. Mieliśmy już taki wymysł w b. Galicji przed wojną: **szkołę (i seminarja) głupszą dla wsi, mądrzejszą dla miasta.** Ile to walk było o nie; niech sobie to nasi nauczyciele przypomną, zwłaszcza ci, co do „sanacji“ się uśmiechają.

Widać, że dziwnie nastrajali się pp. „komisarze“ do poglądów stańczykowskich z przed wojny.

O innych mniej bezpośrednio tyczących się wsi, sprawach z tego chybionego i szkodliwego projektu naszych „wielkich demokratów“ pisać już nie będę.

Konstatuję tylko to, co najważniejsze:

1) **projekt odcina przynajmniej na lat 20 z 80 do 90 dzieci na sto od możności dostania się do szkoły zawodowej i średniej.**

2) **tworzy lepsze szkoły dla miasta, gorsze dla „głupiej“ wsi;**

3) **przedłuża naukę dziecka chłopskiego (przed uniwersytetem) o jeden rok w „okresie przejściowym“;**

4) **wprowadza stanowość w kształceniu się młodzieży;**

5) **niszczy lekkomyślnie 8-klasową szkołę średnią o typie klasycznym** (łacińskim).

Dlatego uznać musimy **projekt „komisarski“ za zły, szkodliwy, niebezpieczny, doktrynerski nieżyciowy, wykazujący bagatelizowanie sobie wsi** bez względu na to, czy mieszkańcy jej należą do zawodów pracujących fizycznie, czy też umysłowo.

DLA KULTURY WSI WPROWADZENIE TEJ USTAWY BYŁOBY KLĘSKA

i dlatego chłopi muszą pójść ze zwartą opinją przeciwko niej i zmieść ją z powierzchni ziemi. Jeszcze w Małopolsce, gdzie jest więcej szkół średnich państwowych, coś chłopskich dzieci po poduczeniu ich na miejscu do gimnazjum mogłoby się dostać, w b. Kongresówce jednak toby już chyba był cud, gdyby się komu to udało, wobec pierwszeństwa dzieci miejskich. Nie mówię już o tem, że wśród tych miejskich, przynajmniej trzecia część — to żydzi, często wrogo dla państwa usposobieni, którzyby „pierwszeństwem“ zostali objęci.

W imię więc sprawiedliwości, w imię dobra i przyszłości kultury naszej naszej cywilizacji i naszej przyszłości — my, zwolennicy najlepszych i najwyższych szkół w całem państwie dla wszystkich obywateli, musimy oświadczyć:

PRECZ Z TĄ USTAWĄ!

Nauczyciel.

---

musimy trochę miejsca w „Piaście“ wszczknąć zabrać się do przeglądu tych nowych „działaczy na niwie ludowej“ według wzmianek w „Chłopie“ i według tego co wiemy o tych nowych podporach „Zjednoczenia“ i sanacji. **Jak dostaną po łapie, to nosy swe i języki schowają. Którzy to są?**

1) Naprzód „dziedzic“ **p. Jan Padło.** Wystąpił z „Piasta“, gdzie był używany do prowadzenia banderji na koniu w sukmanie, bo się tylko do tego nadawał; powód jego wystąpienia, jak sam opowiadał, był strach, że po upadku rządu Witosa „kolejarze i inne psiekrwie sanatorzy“ spalą mu dwór. Boi się pan dziedzic jeszcze więcej chłopów z Łętowic, którym podstępem zabrał ziemię, którą oni chcieli kupić. Teraz używa pana „dziedzica“ Bojko do roznoszenia „Chłopa polskiego“. A ten folwark i ten obszar to chłopi łętowscy pamiętają. List w tej sprawie wkrótce ogłosimy.

2) **Maciej Czuła** z Brzeska, inwalida, dawny płatny agitator „Piasta“; z łaski Witosa otrzymał ten półpanek trafikę w Brzesku; boi się teraz jej odebrania i wylewa kubeł pomyj na swego dobrodzieja stawiając go w jednym rzędzie z.., Okoniem. Niewdzięczność jest bardzo brzydkim rysem charakteru, panie Macieju!

3) **Wojciech Ruda** z Wiewiórki, wypędek, którego napędził nawet nieprzebierający w ludziach hr. Łubieński; zajmujemy się nim w osobnej notatce. Ten zawsze leciał na pamułę.

4) **Mika,** wójt z Wilamowic; ma rekurs w sprawie wyborów do gminy i myśli przez Bojkę go wygrać.

5) **Cholewicki St.,** Węgrzc, stara się o koncesję monopolową dla swego syna i chce ją zyskać z pomocą sanacji i Bojki; samby też chętnie był posłem od Bojki, sanacji, albo kogokolwiek innego.

6) **Kubisz** z Sądeckiego; ten już jest wiecznym kandydatem na posła. Widzi, że cały lud w okręgu idzie za Potockiem i że ten dzielny człowiek zyskał sobie takie zaufanie, że go nikt ani w sądeckiem, ani gdzieindziej ruszyć nie potrafi, poszedł do Bojki po mandat.

W przyszłym numerze zajmiemy się innymi.

Chłopi plują w oczy zdrajcy.

W Brzozowie na zjeździe stapińszczyków i bojkowców zgłosiło swe kandydatury aż 16 kandydatów na posła. Pokłócili się przytem, bo każdy był „najlepszy“. Między nimi był znany łazik b. poseł Toczek, osławiony nieroba poselski. Myślał, że u Bojki i Stapińskiego będzie wreszcie prorokiem, a tu nawet gadać z nim nie chcieli ani liczni kandydaci, ani paru zgromadzonych chłopów. Skończył już karjerę polityczną p. Toczek. Taki bywa koniec łazików i zdrajców.

Gorliwy „dziedzic“.

Wszyscy w tarnowskiem wiedzą, że obszarnik z Łętowic Padło ma „fijoła“ w głowie. Tak gorliwie i bezmyślnie łapie ludzi dla Bojki, że przed kilku dniami wpisał na swoją listę człowieka, który do niedawna gwiazdę bolszewicką uważał za świętość i wymalował ją na swoim domu. Widocznie, nie tęgo się w tych sprawach orjentując, uwierzył sanacji, że ta chce jednoczyć cały lud polski wraz z bolszewikami.

Pan ten urządził ostatnio dwa zgromadzenia w sąsiedztwie swych posiadłości, a że niebardzo sam wymowny i orjentujący się, sprowadził za dobrą opłatą Kołodzieja z Gosławic; nie udało mu się to przedsięwzięcie i Witosa nie zniszczył, jakby tego pragnął. Zebrało się trochę gawiedzi, bo zapowiedziano przyjazd Bojki; niejeden chciał zobaczyć tego starca, rozbijającego jedność ludową. Ale Bojko nie przyjechał, bo podobno zaprosił go w tym dniu na szczupaka po żydowsku inny dziedzic, p. Fisz z Kars. To też „zebrani“ pogapili się trochę na pajaców Padłę i Kołodzieja; żałowali tylko, że katarynki nie było, bo byłoby jeszcze weselej.

Tomasz Baran.

Baba z wozu — koniom lżej.

Już kilka razy wspominaliśmy o tych kilkunastu łazikach politycznych, którzy obecnie służą sanacji, przez podstawionego manekina — Bojkę. Nie zajmowaliśmy się nimi dotychczas, bo wprost nie było czem; plątało się to i plącze po wszystkich stronnictwach, w których są przypuszczalnie jakieś ochłapy do ugryzienia: żądań zawsze mają dużo, pełną gębę wielkich słów o sobie, pożytku z nich mało, często nawet wstyd przynosi, bo chwali się przynależnością, a przecież tego zakazać nikomu nie można. A że wszyscy tacy należą do sławnego dziś zakonu „Skąd wiatr wieje“, albo „Gdzie się z komina kurzy“ — węszą tylko, gdzieby jakiś ogryzek i w rękę wpadł.

Teraz nastał dla nich — jak wieści niosą — dzień obfitości wszelakiej. Pono Bojko ma kredyt aż do stu tysięcy, pamuła jest, więc: hajże!

Nic nas to nie obchodzi, że tacy ludzie garną się do p. Bojki, bo to jego sprawa, ale ci ludzie ośmielają się podnosić swe nosy za wysoko i udawać rzeczywistych jakichś bohaterów i za głośno wykrzykiwać. Dlatego — darujcie nam Czytelnicy —

Parcelacja Wyzwolenia.

Z Wyzwolenia wystąpił b. poseł piastowski, potem wyzwoleniowy p. Miedziński, obecnie minister poczty.

Coś o Brylu.

Hipolit Śliwiński, obecny Stapińszczyk zapowiada pono ciekawe historje o tem, jak to Bryl chodził do bolszewickiego posła w Warszawie Wojkowa i coś sobie na ucho szeptali. Czekamy na te wiadomości z całą ciekawością.

Dlaczego mamy iść z „Piastem“ do wyborów.

Mamy równe prawa!

Ale kiedy? i gdzie?

Ano mamy to równe prawo ale tylko w jednym dniu na 5 lat, to jest w dniu wyborów do sejmu. Pozatem tego równo-uprawnienia w życiu — praktyce niema. Powinniśmy się przynajmniej zastanowić, żeby przynajmniej w tym decydującym dniu **na 5 lat to równe prawo wykorzystać, na swoją korzyść na korzyść chłopa-rolnika.**

Głosowaliśmy już dwa razy i nic żeśmy przezto nie wygrali dla siebie, a dlaczego?

Otóż dlatego, że nie szliśmy do wyborów razem; jedni poszli na prawo, drudzy na lewo, zaledwie mała część poszła tu, gdzie jej się należało, to jest **prosto.**

Według mnie mamy obecnie w Polsce trzy stany: niższy, wyższy i średni. Do stanu niższego należą wszyscy ci co pracy żądają.

Do stanu wyższego należą wszyscy ci co pracę dają.

Do stanu średniego należą wszyscy ci co na własnych warstatach pracują. I te dwa stany niższy i wyższy bez pośrednictwa stanu trzeciego średniego nigdy się nie pogodzą, ponieważ jedni by chcieli jak najmniej robić, a jak najwięcej zarobić, drudzy by chcieli jak najmniej dać, a jak największą otrzymać wydajność pracy.

Dopiero stan średni podług swego zarobku i wydajności pracy może te dwa prądy pogodzić. Czy tak się dzieje? Nie, bo nas rolników-chłopów rozbili, prawica ciągała nas i ciągnie przy każdych wyborach do siebie, żeby przy pomocy naszych głosów mieć dla siebie jak najlepsze stanowiska, powołując się na „hasła“ nawet śliczne.

Lewica ciągnie nas znowu do siebie, obiecując gałki na kościele, żeby przy pomocy naszych głosów znowu dla siebie zdobyć jak najlepsze prawa; **a my zato co mamy, żeśmy się dali tak rozbić? Nic!**

Z tego widzimy, że dla nas chłopów wedle stanu i potrzeb życiowych trzeba iść prosto, nie na lewo, ani na prawo.

Tę drogę dla nas prostą wybrał chłop z krwi i kości Winc. Witos. **Jak tylko wszedł do sejmu to zaraz obejrzał się za tem, ażeby tych chłopów zjednoczyć i wprowadzić na właściwą im drogę**, no i z lewicy „Wyzwolenia“ udało mu się to zrobić, a z prawicy ze „Zjednoczenia ludowego“; ale wszystkich nie popuścili, tak obszarnicy z prawa, jak i socjaliści z lewa. Wszyscy ci z duszami pańszczyźnianemi zostali na dawnych miejscach.

Przez co spodziewanego złączenia chłopów i większości czysto chłopskiej nie otrzymał.

Z drugich wyborów wyszło stronnictwo „Piasta“ dosyć już liczne, pomimo rozbicia chłopów przy wyborach. Ale dla naszego Wincentego Witosa to było za mało, bo jego dążeniem jednym było, ażeby wszyscy posłowie i chłopi byli w jednem stronnictwie, ażeby tego dokonać zawarł umowę ze Z. L. N. w tej myśli, ażeby chłopów oderwać stamtąd do siebie, czego i dokonał i byłoby dzisiaj jedno wielkie stronnictwo „Piast“.

Ale padł ogromny strach na wszystkich rzekomych obrońców i przyjaciół chłopa, że gdyby to nastąpiło żer dla nich skończony i musieliby pracować.

Więc pierwszy p. J. Dąbski oderwał się z kilku młokosami próżniakawi, nicponiami, tak jak „nasz Wł. Fijałkowski“.

Następnie J. Bryluś z pewną paczką geszefciarzy i karjerowiczów, by w ten sposób rozbić chłopów, niedopuścić ich do zjednoczenia się.

No i to, czego chcieli, dzięki nieuświadomieniu i niezrozumieniu chłopów dokonali i znowu rozbili nas na dole.

Wilhelm II. cesarz niemiecki na posiedzeniu sztabu na froncie francuskim między innemi powiedział do swoich generałów: „zwyciężymy koalicję, bo nie mają jednolitej komendy“. To samo można zastosować i do nas chłopów, że dlatego nas zwyciężają, a my przegrywamy, bo nie mamy „jednolitej komendy“.

Drugi przykład: wiemy dobrze wszyscy, że rosyjska armja była daleko liczniejsza od armji niemieckiej, a jednak została zwyciężona. Dlatego, że niemiecką armją dowodzili Niemcy z krwi i kości A rosyjską? również Niemcy w rosyjskich mundurach.

Tak samo i **przywódcy stronnictw radykalnych nie są chłopi, tylko zbankrutowana szlachta,** która jest wrogo (pozornie) usposobiona dla szlachty, zaś żeby dobrze mogli żyć i hulać, to chłopom sprzyjają i obiecują, a na obszarników wymyślają.

Więc powinniśmy nareszcie zrozumieć i do trzecich wyborów nie dać się przez tych geszefciarzy rozbijaczy rozbić, **tylko iść razem ławą do zwycięstwa pod jednolitą komendą chłopa z krwi i kości, silnej woli, żelaznej energji, Wincentego Witosa.**

Chociaż w ostatniej już teraz chwili stary działacz ludowy, jak lalka kierowany przez sanację usiłował rozbić nas jeszcze na drobniejsze grupki, łakomiąc się na obiecane... to nic; do starej stodoły to się już zboża nie kładzie, gdy jest nowych dosyć, tylko wróble się w niej lęgną, to też nic dziwnego, że i staremu „Kubie“ coś się zepsuło...

Franciszek Michałowski,
w. Modrzewek, p. Wolbórz, woj. Łódzkie.

Wyborcy!

Od dnia 2 stycznia obwodowa komisja wyborcza wykłada spis wyborców do publicznego użytku.

Niech każdy sprawdzi czy jest zapisany na listy do głosowania.

Sprawdzać można do dnia 15 stycznia.

Nie kłamać tak bezczelnie!

Bojko znowu pochwalił się w Kurjerku nowym sukcesem; „wpływ jego rośnie“, bo opuścili „Piasta“ pp. Juszkiewicz, Jarosz, Kowalik i Cieśla. Wielka więc radość w narodzie sanacyjnym. **Tymczasem okazuje się, że tym ludziom ani to się nie śniło! Byli i są piastowcami.**

Panie Senatorze! Chwalisz się tym i owym pamularzem, których trzeba opłacać, to się chwal. **Wszystkich pamularzy i łazików chętnie Ci oddajemy. „Kto jada flaki, ten myśli, że sam taki“; żeś sam wlazł w pamułę i oni Ci się tam za porządnymi ludźmi, którychby opłacać nie było trzeba, to chciałbyś ich tam wciągnąć.**

Nie — panie Senatorze! Panowie: Juszkiewicz, Jarosz, Kowalik i Cieśla to porządni ludzie i do błota sanacyjnego po pamułę nie pójdą!

„Wójtowie przeciwko Witosowi“.

Tak głosi sanacja i Bojko. **My wiemy dlaczego ten i ów słabszy wójt ogląda się, kiedy „Piasta“ czyta, czy go ktoś nie widzi. My znamy treść rozmów, jakie się prowadzi specjalnie w tarnowskiem z wójtami, czem się ich ujmuje i straszy. Ale wójtowie to nie barany — my także o tem wiemy.**

Nowe włamanie „polityczne“

DO LOKALU SEKRETARJATU P. S. L. „PIASTA“.

W czasie świąt Bożego Narodzenia nieznani sprawcy dokonali włamania o charakterze politycznym do lokalu Naczelnego Sekretarjatu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, mieszczącego się przy ul. Marszałkowskiej nr. 68.

Włamania dokonano zapomocą **oderwania kłódki żelaznej z zewnątrz i otwarcia drzwi łomami i wytrychami. Sprawcy włamania ze szczególną troskliwością przetrząsnęli papiery, znajdujące się w biurku naczelnego sekretarza stronnictwa p. Dzendzla. Żadnych ważniejszych dokumentów w biurku tem nie przechowywano.**

J. I. KRASZEWSKI 7

Stara baśń.

— Nie przeciwcie się — szepnął pocichu... Kneź temi dniami zły bardzo... przez sen, gdy w podsieni zadrzemie, zgrzyta zębami i jak wilk człapie. Na kmieciów się odgraża bardzo. Zamiast dwu, dajcie mi jednego człowieka — i skórę na kożuch, bo mi się mój dobry podarł na usługach.

Zamyślony stał gospodarz długo w podwórzu, skinął potem na Smerdę, by z nim szedł, wrócił do chaty. Na ławie siadł stary, kij między nogi wziąwszy, sparł ręce na nim i po chłopcach swoich poglądał, jakby szukał ofiary.

— Hej — Sambor — odezwał się do stojącego z tyłu za gromadką, śmiejącego się z dworakami chłopaka. — Sambor — chodź tu!

Przywołany tem imieniem parobczak, wyprostował się i podszedł.

— Tobie w polu niebardzo się chce robić, a koło domu też nie lepiej — rzekł do niego, więcej leżysz i śpiewasz, niż pracujesz... Tybyś się zdał do lekkiego chleba, przypasawszy mieczyk, drugich ganiać i piórko za czapkę wetknąwszy, popisywać się z urodą. — Ty na kneziowski dwór pójdziesz z ochotą?

Nagle zagadnięty parobczak, choć mu się niedawno twarz śmiała, posmutniał nagle. Oczyma niespokojnemi potoczył dokoła — zobaczył, jak mu się Smerda przypatrywał ciekawie, ogarnęła go trwoga i padł przed starym na kolana.

— Ej! ojcze panie — pocóż mnie w niewolę dajecie? — krzyknął.

— Co za niewola — przerwał Smerda — będziesz wojakiem. U knezia lepiej, niż tu, a jak się spodobasz panu, kto wie, co będzie z ciebie.

Wisz po schylonej jego głowie ręką pogładził.

— Musi jeden iść za wszystkich... — rzekł, na ciebie kolej — Sambor.

Stara Jaga, opodal stojąca, ręce załamała, bo, choć parobczak synem jej nie był, ale się w chacie wychował i jak dziecko własne go kochano...

Drudzy parobcy tem oznajmieniem strwożeni, cofnęli się w głąb — opuściła ich wesołość. A tuż i Smerda dłoń szeroką na ramię Samborowi położył, jakby go brał w posiadanie.

— Pójdziesz z nami — rzekł.

Podniósłszy oczy, parobczak spotkał wejrzenie Wisza, skierowane ku niemu — które doń coś mówiło, coś, co oni tylko dwaj rozumieli.

Sambor się uspokoił i wstał, smutny jeszcze, ale milczący, nie narzekając już na losy swoje.

Chłopak chciał zacząć rozmowę, gdy stary dał mu znak, aby z nim za wrota szedł, i wywiódł go nad rzekę. Księżyc wschodził nad lasami. Siadł stary, milcząc długo. Słowiki tylko krzyczały...

— Nie płacz ty i nie narzekaj — począł po cichu Wisz... nikt nie wie, gdzie go jaka dola czeka. Chcieli wziąć jednego z was, a jabym i sam im dał... bo mi tak było potrzeba... I nie tylko mnie, ale i drugim.

— Zacóż ja idę? — nieśmiało spytał Sambor.

— Boś ty rozumniejszy od drugich — mówił stary — bo masz oczy i język — bo więcej nas kochasz, niż drudzy, bo ja tobie ufam i miłuję cię. Jesteś obcy, a mam cię za syna. Posłałbym syna... oni oba ziemianie i rolniki i myśliwce i bartniki... a ty śpiewać lubisz, ale myśleć umiesz. — Zatrzymał się trochę, wsłuchując się w wieczorną ciszę — a potem mówił dalej, głos zniżając:

— Słuchaj Sambor — ja ciebie nie na zgubę ślę, ale z potrzeby. Wielkie się u nas rzeczy gotują, kneziowie nas za łby chcą wziąć, postrzyc w niewolniki i Niemców z nas porobić. Z Niemcami się znoszą... Nam dojadło to... My nic nie wiemy, co oni tam robią, aż nam na szyję więzy spadną. Ty idź, patrzaj, słuchaj, nastaw uszy. Musimy wiedzieć, co się u nich dzieje. Po to ja tam ciebie ślę... Usta zamknij, oczy otwórz, posłuszny bądź... kłaniaj się nisko... a o nas nie zapominaj.

Czasem tam kto z bliźniakami [1]) przyjdzie, z pokłonem... powiecie mu, co posłyszycie.

Przyszedł czas... przyszedł czas... albo Leszki nas spętają, albo my ich wyżeniem i wydusim.

— Patrz, a ucz się — powtarzał — zapamiętaj wszystko. Nam się stamtąd wszystkim niewola gotuje, jeśli o sobie nie pomyślemy. A kto z nas wie, co się w tem wilczym dole praży i smaży? Żaden z kmieciów nie ma tam swojego. Ja tam twoje oczy posyłam za moje. Kneź — sroga bestja, ale pokłony lubi, bij mu je, zyszczesz łaski, nie będą się taić przed tobą. Piją, a po pijanemu wygadają, co u trzeźwego na myśli.

III.

Smerda ruszył przodem, za nim czterej jego towarzysze, obok których szedł nowozaciężny, z głową spuszczoną, dalej Hengo z chłopakiem. Tak wyciągnęli za wrota i brzegiem rzeki się kierując, wkrótce znikli w zaroślach, z oczów staremu Wiszowi. Sambor, obejrzawszy się, nie dojrzał już nic, tylko słup dymu nad zagrodą, wzbijający się ku górze.

W pół dnia wszystkie nawet ptactwo ucichło, brzęczały tylko koniki i polatywały bąki, milczenie wielkie do snu kołysało. Smerda drzemał, Hengo brwi ściągnąwszy coś rachować się zdawał, gdy Sambor w dali głos ludzki posłyszał.

[1]) bliźniaki, dwa garnki spojone z sobą (noszono w nich widocznie dary).

(Ciąg dalszy nastąpi).

List otwarty
rzeszy tysięcznej chłopskiej z Małopolski wschodniej do Pana senatora Bojki.

My chłopi z Małopolski wschodniej, patrząc i czytając dawne i dzisiejsze listy senatora Bojki do nas chłopów, a zarazem „Chłopa Polskiego", jakie możemy wydać zdanie? Oto jedno! — Panie Senatorze, zdradziłeś nas — rozbiłeś jedność ludową. My starzy Piastowcy, tu na wschodzie, pamiętamy, jak namiestnik hr. Poniński chciał Cię przy wyborach do Sejmu galicyjskiego utrącić, jednak głos nasz chłopski dotarł do Lwowa. Lwów przytulił Cię do siebie, bo widział w Tobie, Panie Senatorze, ideał prawdziwego chłopa, a dziś, co się z Tobą Senatorze stało? Lwów i my potępiliśmy twoje ostatnie postępowanie. Sam nawoływałeś nas chłopów do jedności, pisałeś i mówiłeś, że warcholstwo wkradło się w szeregi Piasta, grabarze tylulietnich prac niszczą nasz trud. Sam pisałeś, że wstyd Cię ogarnia na widok zdrajców — więc my chłopi tu na wschodzie, idąc twemi śladami. Panie Senatorze, by zachować honor chłopski, chcemy dalej stać przy Piaście i Jego Prezesie Witosie, bo wiesz sam o tem, że Piast, to nie Witos i naodwrót, Witos to nie Piast, jeno członek tego Stronnictwa. Każdy numer twojej odezwy wydawanej teraz, kraje nam serca chłopskie, bo porównywać twe pisma dawne z r. 1923 z dzisiejszemi, widzimy — rozumem chłopskim — to tłumaczenia dziecka. Piszesz, że odwaga i prawda cechowała Ciebie, sam sobie się sprzeciwiasz, bo gdzie byłeś wówczas, gdy się to wszystko działo w Piaście, a przecież miałeś głos w Piaście i to pierwszy i z Tobą się liczono.

Panie Senatorze, logika nasza chłopska nam dyktuje, że gdybyś miał odwagę i szedł drogą prawdy, tobyś to zrobił przed laty, dlaczego tego nie zrobiłeś, gdy byłeś młodszym, Piast był przy sterze rządów, a dziś jesteś starcem, więc może już nie wiesz, co robisz, a po drugie, widać z tego, że imponują Ci ludzie, którzy rządzą, więc widać z tego, że nie tylko Witos ubiegał się o godności, ale i Ty nie jesteś wolnym od tej wady. My chłopi na każdem posiedzeniu mówiliśmy, trzeba będzie Witosowi i Bojce kiedyś po ich długiem życie wystawić chłopski pomnik za trud i pracę nad nami, niestety Panie Senatorze, za misę soczewicy zmieniłeś w ostatnich latach swego życia wbrew swemu sumieniu naturę chłopa, zburzyłeś sam pomnik swej przyszłości, pozostanie Ci tylko nad twemi zwłokami po najdłuższem życiu ziemia zrównana. Witos jest Witosem, wybranym prezesem Piasta przez nas, jednak Ty Panie Senatorze, przed ucieczką z Piasta mogłeś odezwać się do nas chłopów, a głos nasz doszedłby do uszów Witosa i zmusił Go do wejścia na inną drogę, lub Jego ustąpienia, za to, że rzekomo źle działo się w Piaście. Nie zrobiłeś tego, bo widać, że w Piaście wszystko było dobrze, a dziś sumienie nie daje Ci spokoju i starasz się go rozmaitemi pismami i odezwami uciszyć.

Dlatego my chłopi tu na wschodzie, już i tak rozdarci na kawałki, bolejemy nad tem, śmieją się z nas Rusini, żydzi, spotykając nas na wsi, pytają, Witosowiec, Bojkowiec, Brylowiec! Rumieniąc się ze wstydu na twarzy, uciekamy do domów, pytamy się sami siebie, kto to wszystko zrobił, oto Wy Panie Senatorze, Bryle, Pawłowscy, Kosydarscy i t. d. Dlatego prosimy Cię, Panie Senatorze, błagamy, wróć do nas, my Cię kochamy, cały wschód będzie się cieszył, Bóg da Ci za to jeszcze długie lata życia, byś z nami dalej pracował, dzieciom naszym przekażemy, że senator Bojko, to wasz Dziad chłopski, który urodził się chłopem i chłopem między chłopami umarł. Oto Cię jeszcze raz prosimy.

Kałusz, dnia 23 grudnia 1927 r.

Ks. Andrzej Filipek, zastępca. Adam Bajek, prezes P. S. L. „Piasta".

Tomasz Furman.

Kilkaset podpisów.

„Po tłuczonym cukrze chodzą, kiełbasami płoty grodzą".

a pierogi z wierzb wpadać zawsze będą do gęby dobrze omaszczone, jedną rzeką popłynie mleko, drugą wino, trzecią może i gorzałka, a domy to chyba z piernika, jak w tej bajce o czarownicy.

Kiedyż to tak będzie? Chcecie wiedzieć? Za darmo Wam powiemy, żebyśmy i my chudziaczki z „Piasta" coś uszczknęli z tych dobroci, bo nie wiadomo, czy nas wtedy puszczą na te gody i uczty jako zapowietrzonych, więc chcemy już teraz zyskać sobie protekcję.

Jakże to jest? Dr. Tomkiewicz, nowy sanator, w „Chłopie" powiada, że on (więc dr. Tomkiewicz) wstępując do Bojki chce takiego stanu w państwie, żeby nam (t. j. Piastowcom) było źle, a im (to jest tym, do których teraz wstąpił) było dobrze. Mądry i chytry jest ten dr. Tomkowicz, bo wtedy, kiedy to nam miało być tak dobrze — był Piastowcem, a teraz, kiedy nasi niby mają zrobić „kaput", uciekł od nas. **Mówi to wyraźnie o ideowem podłożu nowych nabytków p. Bojki**, ale to głupstwo. Różni są ludzie na świecie. Chodzi o te kiełbasy. Dobroć ta spłynie na nas wtedy, gdy pójdziemy z Bojką, bo jak „Chłop" najwyraźniej pisze:

„W nim nasza pomoc i ratunek,
On smutnym radość zwiastuje,
On ugorom da ziarno.
On wiosnę przywiedzie.
On głodnych nakarmi chlebem.
On zdrowych obdarzy pracą.
On bezrolnych ziemią obdarzy.
On nie pozwoli, aby nędza gazdowała w Polsce.
On, jak ojciec dobry zgodę i sprawiedliwość sprowadzi, krzywdę wykarczuje, zło zniszczy, a dobro zasieje, aby się rozrosło jak łan pszenny chlebem karmiący".

Już p. Witos w poprzednim numerze „Piasta" powiedział, że p. senator prędko jedzie. Teraz widzimy, że jedzie galopem i już nam się przypomina ten cukier, kiełbasa i pierogi. Żeby zaś nie stracić nic z tego, przestrzegamy tylko: Jedźcie Panie Senatorze, jak prędko chcecie, tylko mocno trzymajcie się na zakrętach, bo wywalicie.

Gabrjel Jakóbczyk.

Jak się to chytrze chłopów tumani?

P. Stapiński pisze w ost. „Przyjacielu" o tem, jak wzmocnić rząd, władzę i t. p. Swe myśli zbiera w 5 punktach. W czterech punktach pisze tak, że każdy widzi, że on wprost się zgadza na to; piąty jednak jest dla niego... nie bardzo miły, ale „kazali", więc trzeba pisać boby artykułów płatnych i ogłoszeń nie było, a to dobry dochód... Co w tym piątym? „Niektóre dzienniki piszą, że miałoby i t. d." Jednem słowem przyszła zmiana konstytucji miałaby iść w tym kierunku, że połowa tylko senatu ma być wybierana, a połowa mianowana przez rząd.

A potem pisze już od siebie: Wszystkie wspomniane zmiany (wszystkie 5!) zdążają do wzmocnienia i t. d. A więc się godzi na mianowańców, dawnych „wirylistów" austrjackich.

P. Stapiński jedzie także szybko, jak i p. Bojko. Uważać na zakrętach! **Józef Sokół.**

Kto kłamie?

Bryl oświadczył na zapytanie redaktora „Dziennika ludow." we Lwowie, że Stapińskiego wyrzucono ze „Stron. Chłopskiego" między innemi za to, że się łączył ze Stronnictwem katolicko-ludowem. Kto więc teraz kłamie? Stapiński pisał o tem wyraźnie, ks. Świąder delikatnie wspominał, żeby się cieszył, gdyby się Stapiński poprawił; teraz się wypierają... A Bryl znowu gada.

Co na to p. Bojko?

Od czasu wydania „Manifestu", a następnie „Chłopa Polskiego", śledzę pilnie postępy w organizowaniu się „Zjednoczenia Ludowo-Judeowego". P. Bojko miał przeprowadzić sanację w P. L. S., ci, którzy „żerowali na Państwie", mieli pójść precz, a wszystko, co ideowe miało zaraz stanąć w szeregach Bojkowych. I rzeczywiście stanęli, ale ci pierwsi brudni spekulanci. Ludzie czystych rąk stronią z daleka od zdrajcy chłopów, który na ich barach wyrósł na posła, senatora, honorowego prezesa P. S. L. i wicemarszałka Senatu.

Onegdaj spotykam dwóch znanych uczciwych ziemian, zaczynamy rozmowę: nie mogą wyjść z podziwu, jak ten starzec, nad grobem stojący, mógł się odważyć zdradzić lud — zdaje się, że żydzi dąbrowscy, wyprowadzili go na drogę zbrodni. „Chłop polski" donosi o tworzeniu Zarządów powiatowych Zjedn. L. Jud. Podaję, jak został utworzony taki Zarząd na pow. Pilzno. Osławiony Wojtek Ruda z Wiewiórki, o którym już Piast pisał, że zawsze idzie tam, gdzie się z komina kurzy, który swego czasu **został wyrzucony z Piasta, ze Związku zawodowego rolników p. Łubieńskiego, następnie ze Stronnictwa chłopskiego**, bo i tam poznali się na jego wartości, ostatnio zgłosił swój akces do Bojkowego obozu, przyjechał do Tarnowa do p. K. Ś., gdzie na poczekaniu utworzyli „Zarząd" on Ruda Wojtek, prezes, jego zastępca Józef Żmuda (Róża), sekretarz Stanisław Kubas, (Pilzno). Członkowie: Jan Szpyrka, Zassów; Walenty Panek, Lipiny; Franciszek Knych, Głowaczowa; Jan Jasik, Kamienica; Michał Tworek, Grudna; Franciszek Samborski, Klecie; Jan Lech i Jan Warzecha, Jodłowa; Michał Chytaj, Borowa; Jan Trojan, Lubcza; Andrzej Augustyn, Jaźwiny; Emil Barytecki, Głowaczowa; Bolesław Hysz, nauczyciel, Jastrzębka Stara.

W tem gronie większość jest takich, jak Ruda, co to z niejednego pieca chleb jedli, i djabłu by się sprzedali, by on za nich zapłacił. **Inni są ludzie znani z uczciwości i zapewne nie zgodzą się na tę nominację Wojtka. Co wtenczas stanie się z jego kandydaturą na posła?**

Szkoda tych 200 złotych, Panie Bojko! Pod twoim sztandarem zbierają się szumowiny.

Maciej Kozioł, chłop z pilzneńskiego.

Rocznica śmierci starosty tarnowskiego Breindla.

W tych właśnie miesiącach przypada rocznica haniebnej pamięci austrjackiego starosty Breindla w Tarnowie. Była to kanalja austrjacka, przysłana tam przed smutnym dla nas okresem rabacji 1846 r. Człowiek ten napsząd wyłapywał polskich patrjotów i powstańców, wydawał ich na szubienicę i do więzień austrjackich, a w końcu rzucił kilkudziesięciu pijanych i przekupionych judaszowym groszem chłopów na najwierniejszych synów Ojczyzny. Umarł w hańbie, bo po tych czynach nawet ci, co go tam nasłali odwrócili się od niego ze wzgardą.

Wprawdzie nie czas może teraz zajmować się historją; w niedługim czasie jednak zajmiemy się tą ciemną w życiu b. Galicji osobą na podstawie źródeł polskich i niemieckich, które skrzętnie zbieramy.

Z ruchu organizacyjnego

BACZNOŚĆ POWIAT ŻYWIEC!

Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast" powiatu żywieckiego odbędzie się w Milówce **dnia 12 stycznia 1928 r.**, t. j. we czwartek o godz. **10 rano** w sali gminnej.

Porządek dzienny:

1) Wybór kandydata na posła do Sejmu.
2) Wybór nowego Zarządu powiatowego.

Inż. St. Szczepaniec,
przewodniczący Zarządu powiatowego.

Powiat wielicki pod znakiem „Piasta".

We środę 28 grudnia odbył się w **Dobczycach**, drugiej „stolicy" powiatu wielickiego, **Zjazd delegatów P. S. L. „Piast"** z kilkudziesięciu gmin. Na życzenie rzesz włościańskich, obecnych z okazji odbywającego się w tym dniu jarmarku w Dobczycach — **Zjazd zamienił się w wielkie zgromadzenie masowe**, na które zjawili się też różni sanatorzy, a nawet sanatorki — a także niedobitki Związku chłopskiego, kłócące się ze sobą, czy słuchać „prezesa" Dąbskiego, czy wyrzuconego ze Stronnictwa chłopskiego „prezesa" Stapińskiego.

Zgromadzenie zagaił imieniem Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast" **p. Andrzej Brożyna**, witając przybyłego na Zjazd **b. posła Dr Kiernika.**

Po wyborze przewodnictwa w osobach p. **Wład. Topy** i **p. Marcinka** — wygłosił blisko dwugodzinny referat **Dr Kiernik**, omawiając najważniejsze sprawy państwowe i rolnicze, oraz ostatnie wypadki w ruchu ludowym i próby rozbijania jedności chłopskiej. Przemówienie to wysłuchane z ogromnem zainteresowanie przyjęte zostało **burzą oklasków**. Próby kilku warchołów zakłócenia powagi obrad spotkały się z taką odprawą ze strony mówcy i postawą zgromadzonych, że zmuszeni byli zachować się przyzwoicie. Wezwani do zabrania głosu sanatorzy Pitula i Stolarz pletli takie smalone duby, że ośmieszeni wycofali się ostrożnie z pola walki. Dostali też dosadną odpowiedź w przemówieniach pp. **Brożyny, Pokrywy, Topy, Święchowicza, Michalika, Nalepy i Kani** — tak, że zgłoszone rezolucje, wyrażające **pełne zaufanie dla P. S. L. „Piast" i prezesa Witosa, oraz dla byłych posłów okręgu Dra Kiernika i Potoczka, a potępienie dla rozbijaczy — a szczególnie dla Bojki i Stapińskiego** — jak niemniej rezolucje, przedstawiające postulaty rolnictwa — **zostały jednomyślnie uchwalone.**

Gdy jeszcze na zakończenie ponownie przemówił Dr Kiernik, odpowiadając na zadane pytania i interpelacje, oraz wzywając wszystkich rolników do jedności i skupienia się pod sztandarem „Piasta“. zgromadzeni z zapałem wznieśli burzliwe okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta na cześć „Piasta“ i wodza ludu polskiego Witosa.

Olbrzymie to zgromadzenie wykazało raz jeszcze, że powiat wielicki nie da się wodzić za nos różnym oczajduszom — lecz silnie i wiernie stoi przy programie państwowym i rolniczym, oraz przy wypróbowanej organizacji P. S. L. „Piast“. Sekretarz.

Zjazd pow. w Jordanowie.

W niedzielę, dnia 18 grudnia ub. r. odbył się w Jordanowie Zjazd powiatowy delegatów. Zjazd zagaił p. Walenty Mirek z Jordanowa. Sprawy polityczne referował p. Eugenjusz Bielerin, sprawy organizacyjne p. Ludwik Werszler. W dyskusji przemawiali p. Skupiński, p. Zajda, p. Mirek. Uchwalono pełne votum zaufania dla prezesa Witosa, potępienie dla kroku senatora Bojki. Na apel przewodniczącego p. Walentego Mirka, by wobec zbliżających się wyborów wszcząć żywą akcję po gminach tut. powiatu, zebrani jednomyślnie przyrzekli podjąć się tej akcji. wznosząc okrzyki: „Niech żyje P. S. L. „Piast“ i prezes Witos“.

WIETRZYCHOWICE.

Dnia 29 grudnia 1927 odbył się w Wietrzychowicach wielki wiec polityczny, na który przybył p. prez. Witos, b. poseł p. Dubiel i b. poseł p. Brodacki.

Po wyczerpujących referatach p. Dubiela, p. prez. Witosa i p. Brodackiego zebrani jednogłośnie uchwalili następujące rezolucje:

Delegaci z gmin zachodniej części pow. Dąbrowskiego stwierdzają:

1) że program P. S. L. „Piasta“ i polityka władz stronnictwa, w szczególności Klubu parlamentarnego, odpowiada w zupełności interesowi ludu i państwa;

2) wyrażają prezesowi P. S. L. „Piasta“, p. Winc. Witosowi, uznanie i podziękowanie za jego wytrwałą i niezmordowaną pracę dla państwa i ludu;

3) uważając rozbicie ruchu ludowego za nieszczęście dla chłopów i całego państwa, potępiają bezwzględnie krok p. Bojki, który pod pozorem jednoczenia ruchu ludowego szerzy na wsi waśń i zamieszanie i naraża sprawę chłopską na przegranie.

4) zebrani uważają za obowiązek wszystkich chłopów stać silnie i wiernie przy sztandarze P. S. L. „Piasta“ i wodzu jego Wincentym Witosie.

Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyj i wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć p. prez Winc. Witosa zamknięto wiec. Uczestnik.



Miłość buduje—nienawiść może tylko niszczyć.

Jako młody ludowiec czytałem oddawna z zamiłowaniem dzieła i artykuły działaczy ludowych, a czytając. poznawałem ich, żyłem z nimi.

Poznałem więc ten piękny, gawędziarski styl p. Bojki. I przyznam się, że czytając wstępne artykuły Nr 1. i 2. „Chłopa Polskiego“. nie mogę w to uwierzyć, aby to był styl p. Bojki.. Pełno tam złości i nienawiści. obelg i obrzucania błotem tego, który (jak to zresztą przyznano w trzecim numerze „Chłopa Polskiego“) wiele zasłużył się ludowi. Czy to się zgadza jedno z drugiem? Nie mogę w to uwierzyć, że to p. Bojko pisze. a jednak podpis wyraźny... Inny był styl „Mojej malutkiej kroniczki z ostatnich miesięcy“, zamieszczany w „Piaście“. A i wycieczka do Kazimierza Dolnego innym stylem pisana... Takie artykuły (jak w „Chł. P.“) nie przyczynią się do zgody na wsi. ani jedności politycznej, ani podniesienia kultury politycznej. Skąd tyle błota nabrał p. Bojko? Czy to może otoczenie... bo dawniej tego nie zauważyłem.

Widać tam. że p. Bojko usiłuje zburzyć własne dzieło, ale nie widać aby p. Bojko nowe dzieło rozpoczął budową z miłością — a tylko takie dzieło może być trwałe... Zobaczymy, czy p. Bojko z większą miłością budował „Piasta“ czy „Zjednoczenie“? Na tem tle jest osnute jedno z najgłębszych dzieł polskich „Nieboska komedja“.

Czy zdania „Galilee vicisti“ (Galilejczyku zwyciężyłeś) nie powtórzy p. Bojko lub jego następcy?

Jedno jest pewnem, że tylko dobre dzieło i z miłości poczęte może się ostać na dłużej.

J. Dyduch, student prawa.

List z Danji.

SVENSTROP.

Jak tam w Polsce, tak i tu, zagranicą, wśród robotników sezonowych i wychodźców z Polski wielki niesmak wywołał „manifest“ Bojki. Nigdybyśmy się nie spodziewali, że ten człowiek odejdzie od „Piasta“, a co gorsza, że na odchodnem obrzuci stekiem wyzwisk prezesa Witosa i uczyni zarzuty zupełnie, jak się okazało, nieuzasadnione stronnictwu, do którego przez tak długi okres czasu należał. Jednak widać z tego, że Bojko okazał się takim samym rozbijaczem, jak inni, którzy od stronnictwa wzięli mandaty, a potem stronnictwo plugawili. Ten brzydki krok Bojki tłumaczymy sobie tylko tem, że stary Bojko dał się otumanić rozbijaczom z pod znaku sanacji i z wielkiej nienawiści do Witosa uczynił krok, który przekreśla dotychczasowe jego zasługi w jego ruchu ludowym. To też z dalekiej obczyzny — wierząc w to, że stronnictwo „Piasta“ zwycięży w tych wyborach, z pełnej piersi wznoszę okrzyk: **„Niech żyje wódz ludu polskiego Wincenty Witos! Precz z Bojką i z ludźmi, którzyby chcieli szkodzić Stronnictwu Ludowemu!**

Serdeczne życzenia zasyłając nowemu naczelnemu redaktorowi „Piasta“ p. Janowi Owińskiemu, pozdrawiając wszystkich znajomych, kreślę się

Jan Steczko, stały czytelnik „Piasta“.

Dział radjowy.

Smutne — ale prawdziwe.

Zdawałoby się, że czego jak czego, ale radja propagować nie potrzeba, że radjo dzięki swej wszechstronnej użyteczności znalećby się powinno w każdym niemal mieszkaniu więcej, lub mniej zamożnego mieszkańca miasta, miasteczka i wsi.

Życie ludzkie krótkie — część jego człowiek po święca pracy, część odpoczynkowi, część rozrywkom.

Człowiek spracowany dla uspokojenia nerwów oderwania myśli od codziennej pracy, szuka rozrywki, a więc muzyki, teatru i znajduje to wszystko dość łatwo, ale w dużem mieście.

A co ma taki mieszkaniec wsi i miasteczka? Pracę kończy, przychodzi do domu — przed nim parę godzin wolnych, — na wypoczynek.

Co robić? — czytać nieraz niema co, iść się nigdzie nie chce, bo dokąd, — chyba do sąsiada.

Co robić?

I często bywa, że człowiek, nie mając co z czasem robić, zaczyna dumać, myśli przychodzą, ale smutne, ogarnia bezwład i przygnębienie, co razem wszystko nie dodaje energji do życia.

A przecież tak łatwo stworzyć sobie inną atmosferę, zadośćuczynić naturze ludzkiej, która wymaga rozmaitości, pewnej dozy wesela.

Tak łatwo obudzić chęć do życia, do poznawania tajników wiedzy, co daje ogromne zadowolenie człowiekowi; tak łatwo znaleźć miłą rozrywkę w muzyce, śpiewie, deklamacji. Łatwo, trzeba tylko chcieć. Chcieć zostać radjosłuchaczem.

Dziwna rzecz, jak ludzie dotychczas nie zdają sobie sprawy, jak wiele korzyści radjo im przynosi, jak uprzyjemniać może niezawsze wesołe życie odczytami. muzyką, śpiewem.

Obojętność, wynikająca z niedoceniania radja, jako środka podnoszącego kulturę i oświatę jednostek. a przez nie całego narodu, jako czynnika odegrać mogącego doniosłą rolę w razie wojny, epidemji, czy jakichś kataklizmów kapryśnej i obfitującej w niespodzianki natury — robi to, że w Polsce radjo w porównaniu z sąsiadami z zachodu i wschodu, bardzo mizernie się przedstawia.

Podczas gdy w Niemczech mamy 1,700.000 zarejestrowanych posiadaczy radjoodbiorników, gdy jeden aparat przypada na 34 osoby (w Angjii na 21 osób), w Polsce jest zaledwie sto parę tysięcy zarejestrowanych radjoamatorów, a 1 aparat przypada na 260 osób.

Smutne to, ale prawdziwe.

Bo gdzie jak gdzie, ale właśnie wśród mieszkańców miasteczek i wsi pozbawionych miejsc rozrywkowych. pozostających zdala od ożywionego ruchu intelektualnego, radjo żywiołowo powinno się rozpowszechniać i zdobyć setki tysięcy miłośników.

KOLĘDA.

Z narodzenia Pana wszystko się weseli,
Radują się ludzie, radują Anieli,
Chwała Panu chwała, śpiewa ziemia cała,
Hej kolęda kolęda.

Śnieg łany pokrywa, bo przecie potrzeba
W nowej szacie przyjąć Pana ziemi nieba,
Który świat wybawił w nędzy nie zostawił,
Hej kolęda kolęda.

Garną się narody i wołają Panie!
Czemu Ty w stajence i czemu na sianie?
Gardź bogactwy, człecze!— Chrystus im odrzecze,
Hej kolęda kolęda.

Polacy przybyli i pytają Pana?
Czy będzie w pokoju Ojczyzna kochana?
Dzieciątko się śmieje, więc miejmy nadzieję
Hej kolęda kolęda.

Potem mówi do nich grzechy was strąciły
W tę długą niewolę trzech zaborców siły,
Alem was wybawił. w swobodzie zostawił —
Hej kolęda kolęda.

Matko pilnuj domu, dziecię idź do szkoły,
Ojcze, znoś cierpliwie prace i mozoły,
Bądź narodzie cały jak ten śnieżek biały!
Hej kolęda kolęda.

Bądźmy wszyscy dobrzy i starsi i dzieci,
Dobrobyt pomyślność w Ojczyźnie zaświeci,
Kochajmy się wzajem, a świat będzie rajem,
Hej kolęda kolęda.

J. Serafin.



10 procent dodatku do podatków będziemy płacili od 1 stycznia 1928.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw Rzplitej nr. 114 zostało ogłoszone rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 grudnia 1927 r. w sprawie pobierania w okresie od 1 stycznia 1928 r. do 31 marca 1929 r. nadzwyczajnego 10 proc. dodatku do podatków bezpośrednich i pośrednich opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn. jak też od wpływów, względnie przymusowego ściągania zaległości wyżej wymienionych danin.

Obniżenie umownych odsetek prywatnych.

Wydane zostało rozporządzenie ministerstwa skarbu. oraz sprawiedliwości. obniżające maksymalny procent prawny, który osoby prywatne mogą wymawiać sobie przy transakcjach kredytowych na 12 procent w stosunku rocznym. Rozporządzenie poprzednie pozwalało na pobieranie maksymalnych odsetek osobom prywatnym na 16 procent. Rozporządzenie obecne zrównało maksymalne odsetki dozwolone bankom z odsetkami dozwolonemi osobom prywatnym.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 30 grudnia 1927 za 100 kg towaru.

	zł.
Pszenica dworska	52·—53·—
Pszenica targowa	50·50—51·50
Żyto dworskie	42·50—43·—
Żyto targowe	41·50—42·—
Jęczmień na krupy	38·——39—
Jęczmień na pszę	36·——37·—
Owies dworski	38·50—39·—
Owies targowy	37·50—38·—
Kmines krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	82·——82·50
Mąka pszenna grysikowa	84·——84·50
Mąka pszenna 50%	80·——80·50
Mąka pszenna 000 z Kongr.	77·——78·—
Mąka pszenna grysik	82·——83·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	60·——60·50
Otręby żytnie i pszenne	2[illegible]·——2[illegible]·—
Pęcak	52·——53·—
Siekanka	53·——54·—
Pobielanka	55·——56·—
Fasola biała zwycz.	43·——45·—
Fasola biała krótka	52·——54—
Fasola biała długa	60·——61·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	—·——·—
Siano słodkie	13·——14·—
Siano średnie	11·——12·—
Siano kwaśne	7·50—8·50
Koniczyna pastewna	17·——19·—
Słoma długa	8·——8·50

Ceny bydła i nierogacizny z dnia 30 grudnia 1927:

Za 1 kg. żywej wagi: Buhaje 1.22—1.70 zł; woły 1.26—1.75 zł;krowy 0.91—1.65 zł; jałówki 1.16—1 70 zł; cielęta 1.56—2.20 zł; nierogacizna 2.30—2.40 zł; nierogacizna bitej wagi 2.65—3.20 zł.

Ceny koni z dnia 27 grudnia 1927:

Konie pojazd. lekkie 300—500 zł; konie robocze lekkie 100—300 zł; konie rzeźne 20—80 zł.

Rozmaitości.

Anegdotki chińskie.

Pijany strażnik.

Pewnego zrewoltowanego bonzę polecono odtransportować strażnikowi do stolicy dla odbycia sądu. Po drodze strażnik podpił sobie tak uczciwie, że padł jak worek mąki na ziemię. Szybko zsunął więzień ze siebie więzy i skrępował niemi chrapiącego strażnika. Potem nożem ogolił na czysto głowę jego, a sam uciekł.

Następnego dnia budzi się strażnik ze snu. Towarzysza i ani widać ani słychać. Zauważył jednak, że sam był skrępowany i ogolony jak dynia. I rzekł zdumiony: „Bonza jest, ale gdzie ja mogłem się podziać?"

Pod znakiem byka.

Mandaryn powiatowy Czang obchodził dzień urodzin i przyjmował gratulacje od swych zgromadzonych podwładnych. Urzędnicy mandaryna dowiedzieli się przypadkowo, że ich naczelnik urodził się pod znakiem myszy, a chcąc mu okazać czołobitność, zakupili ze składek złotą mysz i ofiarowali ją na wspólnej audjencji. Uradowany podziękował mandaryn za cenny podarunek i dodał łaskawie: „Zresztą za kilka dni obchodzi urodziny żona moja. Urodziła się pod znakiem byka".

Ile miljonów puszczamy z dymem?

W roku 1925 blisko 372 miljony złotych, w roku 1926 prawie 480 miljonów. Na mieszkańca wypadło w roku 1925 po 21 zł. 45 gr. zapłaconych za tytoń, przyczem średnio konsumcja wynosiła po 2 cygara na głowę, po 285 gotowych papierosów i po 425 gramów tytoniu krajowego, razem 636 gramów na głowę.

Prawie połowa wypalanego w Polsce tytoniu krajanego przypada na najniższe gatunki, machorkę, z drugiej zaś strony porównanie z poszczególnych części państwa wykazuje za rok 1925 w województwach wschodnich po 7.54 zł. wypalonych wyrobów tytoniowych na głowę, kiedy w b. Królestwie cyfra ta wyniosła 13.56 zł, w Małopolsce 14.49 zł. w województwach zachodnich zaś 18.75 zł.

Najmocniej pali Warszawa (21.72 zł. na głowę), Kraków (21.20 zł.) i Poznań (20.13 zł.), najsłabiej Pokucie, Pomorze oraz województwa wołyńskie poleskie i nowogrodzkie (6.22 do 6.80 zł. na głowę).

Czy wiecie, że:

niedźwiedzie porą zimową spędzają wspólnie w swych legowiskach nie jedząc nic.

*

królowa pszczół może żyć do lat 5.

*

w Abisynji bywa w roku do 214 burz i to silnych, u obu biegunów ziemi zato niema ich wcale.

*

szpilki podwójne istniały już przed 2000 lat, jak dowodzą znalezione pięknie wyrabiane szpilki, pochodzące z piątego wieku przed Chrystusem.

*

cytryny zawierają do 10 procent cukru.

*

w zatoce Akajutia w rzeczypospolitej Salvador (środkowa Ameryka) znajduje się wulkan, który regularnie co 7 minut wyrzuca płonące masy lawy, tworząc w ten sposób we dnie i w nocy naturalny drogowskaz dla okrętów.

KRONIKA.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
8 N.	Św. Rodziny, Seweryna	8	10	4	4
9 P.	Marcjanny	8	9	4	6
10 W.	Agatona, Wilhelma	8	9	4	7
11 Ś.	Honoraty, Teodozjusza	8	8	4	9
12 C.	Arkadjusza	8	7	4	10
13 P.	40 żołnierzy męcz.	8	7	4	11
14 S.	Hilarego, Feliksa	8	6	4	13
15 N.	Pawła pust.	8	5	4	15

Zniesienie Wydziału Samorządowego w Małopolsce.

Jak wiadomo, Rada ministrów na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła znieść Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie. Agendy wydziału samorządowego zostały przekazane wojewodom. **W ten sposób samorząd wyższego rzędu przestał w Małopolsce istnieć.**

P. AKAD. MŁODZ. LUDOWA „POSIEW" we Lwowie wybrała swe władze w następującym składzie: Stanisław Malawski, prezes; Karol Halski, wiceprezes; Józef Kowal, sekretarz; Stanisław Pędziński, skarbnik. — **Członkowie Zarządu:** Franciszek Młynek, Bol. Matula, St. Wodnicki, Józef Wiśniowski, Józef Końca, Piotr Flak. — **Komisja kontrolująca:** Roman Gesing, Wawrz. Chamuła, Tad. Celiński, Leon Janusz, Józef Brzezicki. — **Sąd polubowny:** Józef Sałabun, Wł. Kot, Dyonizy Marciniak, Wikt. Momek, Stan. Jakubczak.

ZAMORDOWANIE ZNANEGO SPORTOWCA STEFANA POPIELA. Na osobie znanego sportowca, kap. rezerwy Stefana Popiela, dokonano strasznego morderstwa. Popiel mieszkał stale w majątku swym Mała Wieś w powiecie ropczyckim.

Nad ranem, dnia 23 grudnia 1927, służba znalazła go powieszonego na drzwiach własnego mieszkania, nie dającego oznak życia. Wezwany lekarz stwierdził, że Popiel wpierw został ogłuszony silnym ciosem w czaszkę, a później powieszony.

Na wiadomość o tragicznej śmierci ukochanego syna, matka zamordowanego, mieszkająca w Krakowie, zmarła na atak sercowy.

LWÓW. **(Proces o zamordowanie kuratora Sobińskiego).** Dnia 24 stycznia b. r. rozpocznie się przed lwowskim trybunałem przysięgłych proces o zastrzelenie kuratora ś. p. Sobińskiego. Na ławie oskarżonych znajdzie się 11 Ukraińców, oskarżonych o szpiegostwo. Dwóch z nich pociąga prokuratora do odpowiedzialności za zamordowanie ś. p. Sobińskiego. Rozprawa potrwa około 27 dni i będzie częściowo odbywać się przy drzwiach zamkniętych.

KATOWICE. **(Śmiertelny wypadek).** W ub. czwartek nadgórnik Aleksy Turczyk, lat 40, dokonując przeglądu pracy podległych sobie ludzi, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Oberwany w wielkiej ilości węgiel przygniótł nieszczęśliwego. Natychmiastowa pomoc okazała się daremną. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Turczyk osierocił kilkoro drobnych dzieci.

WARSZAWA. **(Żyd sprofanował ołtarz).** Dnia 26 grudnia 1927, rozeszła się szybko po Warszawie, wzbudzając wielkie wzburzenie — wiadomość o sprofanowaniu przez żyda ołtarza w kościele św. Ducha, na rogu ul. Długiej i Freta. — Sprawcą sprofanowania ołtarza jest Jakób Dymant, żyd. Wszedł on niespostrzeżenie do kościoła i w czasie, gdy nabożni wychodzili, dokonał haniebnego czynu, zrzucając z ołtarza olbrzymie lichtarze.

Nadbiegli członkowie bractwa oraz chóru, wyprowadzili Dymanta z kościoła i oddali w ręce najbliższego policjanta, który odprowadził sprawcę do komisarjatu P. P. Tam badany Dymant oświadczył, iż uczynił to dlatego, że w Rumunji porozbijano żydom bożnicę. W sprawie tej sporządzono odpowiedni protokół, pociągając Dymanta do odpowiedzialności.

BYDGOSZCZ. **(Katastrofa na dworcu kolejowym).** Dworzec kolejowy w Śremie stał się widownią niezwykłej katastrofy. Oto podczas przetaczania parowozu z jednego toru na drugi, parowóz tak silnie uderzył w wagon towarowy, że ten wyskoczył z szyn i siłą rozpędu zupełnie zdemolował publiski domek kolejarza. Szczęściem, że w domu nie było podówczas nikogo, gdyż katastrofa pociągnęłaby za sobą ofiary w ludziach.

Z ŻYCIA POŁOŻNYCH. W ostatnich tygodniach zaznacza się silny ruch organizacyjny wśród położnych na całym obszarze Polski. Położne w Poznańskiem utworzyły silny związek, wydający nawet własne pismo p. t. „Nowiny akuszeryjne", poświęcone sprawom zawodowym i naukowym położnych.

Położne na terenie b. Kongresówki wydają pismo p. t. „Przegląd akuszeryjny". Dalej powstały związki śląski i pomorski, które zgłosiły swój akces do związku poznańskiego.

W najkrótszym czasie nastąpi zorganizowanie położnych Małopolski, poczem poszczególne oddziały utworzą jeden Związek Położnych Rzeczypospolitej Polskiej.

WYSZOGROD. **(Straszna katastrofa samochodowa).** Pod Wyszogrodem wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa. Automobil prowadzony przez p. Żółtowskiego wskutek ślizgawicy wywrócił się do rowu. Jadąca samochodem siostra p. Żółtowskiego Antonina uległa tak silnemu potłuczeniu, że wkrótce zmarła, druga, Marja, odniosła ciężkie rany i została przewieziona do szpitala. Trzecia siostra oraz ks. kanonik Chabowski doznali lżejszych obrażeń.

Ze świata.

WYBUCH ZBIORNIKÓW NAFTY W TIEN-TSINE. W północno-chińskich składach centralnych Standard Oil Company w Tien-Tsine wszystkie zbiorniki wyleciały w powietrze. Wiele domów uległo zniszczeniu. Katastrofę tę spowodowała eksplozja pobliskiego składu amunicji.

Liczba ofiar jest na razie nieznana, szkody obliczają na około 50 miljonów dolarów. W całem Tien-Tsine panuje panika, zachodzi bowiem obawa rozszerzenia się ognia.

SARKOFAG ZŁOTY W KOPALNI. W jednej z kopalń srebra w Gwatemali (Ameryka) odkryto złoty sarkofag z epoki Maya. W sarkofagu znaleziono dwie doskonale zachowane mumje.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH PAROWCÓW. Dwa tureckie parowce „Svindj" i „Marmara", najechały na siebie z powodu grubej mgły. Zderzenie było katastrofalne. Parowiec „Svindj", mający na pokładzie 130 pasażerów, zatopił się w przeciągu kilku minut. Ratowanie rozbitków było bardzo utrudnione z powodu gęstej mgły. Utopiło się 30 osób.

ZATONIĘCIE 80 INDJAN. W południowej części republiki Chile (Ameryka), w pobliżu węzłowej stacji kolejowej Temuco, wydarzył się straszny wypadek zatonięcia 80 Indjan. Wracali oni łodzią ze święta, które odbyło się w sąsiednim szczepie indyjskim. Sternik łodzi, w której znajdowało się 80 mężczyzn, kobiet i dzieci, był pijany i stracił panowanie nad sterem, a łódź dostała się w wir wodny i wywróciła się do góry dnem. Pomoc przybyła zapóźno.

SAMOBÓJSTWA W NIEMCZECH. Statystyka wypadków śmierci w Niemczech wykazuje, że w ciągu ub. r. popełniło samobójstwa 13.000 osób, co daje 23 samobójstwa na 100.000 mieszkańców. Procentowo najwięcej samobójstw wydarza się w Berlinie.

ZMARZNIĘCI ŻOŁNIERZE. Pracujący nad naprawą linji kolejowej w pobliżu Niszu (w Serbji) robotnicy wykryli w czasie ostatniej odwilży zwłoki 17 żołnierzy. Żołnierze ci zmarzli w okolicy toru kolejowego przy pełnieniu służby w czasie wielkich mrozów, panujących w tej okolicy przed tygodniem. Trupy przysypane były wielką warstwą śniegu, który stopniał obecnie na skutek odwilży. Zwłoki żołnierzy przewiezione zostały do Niszu.

ŚNIEŻYCE. W całej Anglji zawieje śnieżne wywołały znaczne utrudnienia w ruchu kolejowym. Mnóstwo pociągów utknęło w zaspach. Publiczność musiała w znacznej części nocować w pobliżu stacyj kolejowych. Zaspy uwięziły również setki samochodów. Pasażerowie musieli zostawić je w śniegu i szukać schronienia, gdzie się dało. Mnóstwo wsi jest odciętych od świata, wskutek olbrzymich opadów śnieżnych.

HURAGANY ŚNIEŻNE W ROSJI. W kilkunastu gubernjach środkowej i wschodniej części Rosji Europejskiej rozpętały się burze śnieżne. Śnieg dochodzi do warstwy na półtora do dwóch metrów. Wiele linij kolejowych uległo zasypaniu przez śniegi. Pomiędzy Orłem i Tułą ugrzęzło na skutek zasp 8 pociągów. Linje kolejowe Kazań—Penza oraz Symbirsk—Penza są całkowicie unieruchomione. Ogółem 30 kilka pociągów ugrzęzło w śniegach, przyczem w licznych wypadkach podróżnym grozi śmierć głodowa.

Z wydawnictw.

Książki nadesłane.

Nareszcie zaczyna się realizować sprawa stworzenia wytwornej polskiej książki obrazkowej dla dzieci. Tegoroczny plon znanej oddawna na tem polu księgarni M. ARCTA jest niezwykle obfity i doskonale przygotowany. Co najważniejsze do współpracy przyjęto szereg artystów, specjalnie już niejako pracujących dla młodego pokolenia. Najróżniejsze indywidualności znalazły wyraz w najrozmaitszych technikach graficznych i rysunkowych. Wykonanie drukarskie stoi zupełnie na wysokości zadania i daje rękojmię dalszego rozwoju naszej literatury dziecięcej w kierunku pięknej książki.

Przedewszystkiem należy wymienić:

JANINA PORAZIŃSKA: **„Wesele Małgorzatki"**, opowiadanie wierszem z 56 ilustracjami pięciokolorowemi i barwną okładką St. Bobińskiego. Cena zł. 6. Ilustracje świetne, swobodne, proste, niby ubożuchną wykonane techniką, a pełne bogactwa plastycznego, przytem wyraziste, zrozumiałe dla dzieci i miłe oku dorosłych. Książka w bawnej formie opisuje zwyczaje weselne, dając wiele oryginalnych piosenek ludowych.

A. GAWIŃSKI: **„Dziesięciu rycerzy"**, wydanie trzecie z 4-ma barwnemi i 87 jednobarwnemi ilustracjami autora. W kolorowej okładce. Cena zł. 6.60. Wydanie to różni się od poprzednich pięknym papierem, doskonałem wykonaniem drukarskiem, a także świetnie kolorowemi obrazkami, których fantazja zdumiewa dorosłych i porywa dzieci. **„Dziesięciu rycerzy"**, to 10 palców, których przygody kończą się poetycznie zdaniem „Teraz jesteśmy szczęśliwi, szczęśliwi, szczęśliwi".

Należy także wspomnieć, że „Historja o krasnoludkach i o sierotce Marysi" Marji Konopnickiej dostała kolorowe obrazki Molly Bukowskiej, doskonale rysowane w pastelowych kolorach, które stanowią wielką ozdobę tej przedziwnej książki. Cena zł. 8.

OR-OT: **„Zaczarowana królewna"**, baśń sceniczna w 12 obrazach, z kolorową okładką, cena zł. 4.80. Baśń ta, która grana była w Teatrze Polskim w Warszawie, zawiera również fotografie niektórych scen w wykonaniu znakomitych artystów Teatru Polskiego. Zajmująca treść, bujna fantazja przemawiają silnie do uczuć i wyobraźni dzieci.

MARJI BUYNO-ARCTOWEJ: **„Fifinka, czyli Awantura arabska"** z ilustracjami W. Romeykówny. Cena zł. 5. Wyd. M. Arcta. Przygody dziewczynki, która została przywieziona z głuchej wsi do dużego

miasta, wywołują wybuchy śmiechu. Fifinka jest bowiem uosobieniem naiwności, nie ma pojęcia o życiu miejskiem, nie widziała tramwaju, straszliwie boi się samochodu. To też dzięki swej nieświadomości popełnia szereg głupstw i popada w niebywałe tarapaty. Wyszedłszy nieopatrznie z domu, nie może trafić z powrotem i błądzi po mieście, zachodząc coraz to do innych mieszkań. Pomimo braku wykształcenia, Fifinka jest jednak nadzwyczaj sympatyczna, ma bowiem dobre serce, to też czytelnicy z radością dowiedzą się o pomyślnem zakończeniu wszystkich przygód bohaterki.

BOHDANA DYAKOWSKIEGO: **„Przygody młodej kawki“** oraz inne opowiadania przyrodnicze. Z 37 rysunkami M. Bukowskiej. Wyd. M. Arcta, opr. w karton zł. 5. — Książka ta mówi o ptakach, myszkach, pająkach, gąsienicach i t. p. nie w formie suchego wykładu, lecz w formie opowiadań, w których bohaterami są dzieci, przypadkiem zawierające znajomość z przedstawicielami świata zwierzęcego, lub mimochodem czyniące ciekawe spostrzeżenia z życia owadów szkodliwych i pożytecznych. Na treść książki składają się opowieści: „Przygoda młodej kawki“, „Jak wróble upominały się o jedzenie“, „Co się zdarzyło kapuście“, „Co Władek i Tadzio odkryli na łące“, „Owad akrobata“, „Przyjaciele Franka“, „O myszkach“. Żywo i z humorem pisana, książka ta rozwija w dzieciach spostrzegawczość i zamiłowanie do badania dziwów przyrody.

Czytelnicy dzieci od lat 7 do 11:

JADWIGI CHRZĄSZCZEWSKIEJ: **„Czary nie czary“**. Z rysunkami M. Bukowskiej. Wyd. M. Arcta cena zł. 4.40. — Opowiadanie dla młodszych dzieci. Mało kto umie tak przemówić do dzieci, jak Jadwiga Chrząszczewska i co najważniejsze opowiadania jej pomimo łatwej formy, zawsze są pełne treści i dają rzetelny pożytek młodym czytelnikom, kształcąc charakter i pobudzając do myślenia. „Czary nie czary“ zawierają 12 oddzielnych powiastek, z których każda zilustrowana jest całostronicowym rysunkiem M. Bukowskiej.

GERSON-DĄBROWSKIEJ: **„Laleczka z saskiej porcelany“**. Cena zł 1 — Literatura dramatyczna dla młodzieży, wzbogacona została przez nową komedyjkę dla teatrzyków krakowskich.

„SZANIEC“, niezależne pismo wojskowe Nr. 12 zawiera: W sprawie budżetu wojskowego. Władysława Konopczyńskiego. Pogromcy sejmowładztwa (Oliver Cromvell), gen. broni w st. sp. Tadeusza Rozwadowskiego. Austrja i legjony, K. Młodzi dowódcy. M. Kompanja piechoty.

Kronika: Towarzystwo wiedzy wojskowej. Pierwszeństwo oficerów w przyjmowaniu na posady państwowe. Legjon Rzeczypospolitej Polskiej. Nowe odkrycia o Reichwehrze. Wojska cudzoziemskie. Książki.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻY WIEJSKA!

Już wyszedł z druku świąteczny numer

„MŁODEJ WSI“

obejmuje 24 strony druku, bardzo bogato ilustrowany (17 ilustracyj). W treści artykuły ogólne — jak i też szereg wiadomości z dziedziny fachowo-rolniczej — z którą młodzież wiejska pozostaje w bezpośredniej styczności. Pozatem obejmuje szereg informacyj o zawodowych szkołach rolniczych.

Niech każdy z was — Młodzieży prenumeruje „Młodą Wieś“.

Cena 1 egzemplarza 50 gr. Prenumerata kwartalna zł. 1.50, półroczna 3 zł., roczna 5 zł. Wpłacać przekazem na adres Administracji „Młodej Wsi, Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 68 m. 11 lub na Pocztową Kasę Oszczędności — Konto 16.006.

Odpowiedzi Redakcji

Józef Joniec: Za życzenia serdecznie dziękujemy. Szczególnie w obecnym czasie należy usilnie pracować nad uświadomieniem swoich sąsiadów i pędzić precz wszelkich rozbijaczy. — **Józef Olewicz:** Wywody co do kroku senatora Bojki i potępienie tego kroku przez Pana, są zupełnie słuszne. Robota Bojki, to czysta robota rozbijacka. Ponieważ nie udało się w żaden inny sposób nietylko rozbić ale i zachwiać „Piasta“, dlatego sanacja uciekła się do tego kroku i dała Bojce pieniądze na wydawanie gazetki. Słusznie Pan pisze, iż na wypisywanie bzdurstw przez „Chłopa Polskiego“ szkoda papieru, gdyż ludzie za „manifestem“ Bojki nie pójdą. Prenumeratę otrzymaliśmy. Cześć i pozdrowienie. — **Józef Marcinek**, Rakszawa: W nadesłanych wierszach w 3 listach intencje są jak najlepsze, wykonanie jednak zupełnie słabe. Wiersze nie mogą być drukowane. — **Gul Jan Kanty:** To, że Bednarczyk wystąpił z „Piasta“ i ściągnął na siebie nienawiść ludowców, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż każdy zdrajca na potępienie zasługuje. — **Leon Batko:** „Fotograf Polski“ wychodzi w Warszawie, Marszałkowska 53; kosztuje 5 zł. rocznie. „Polski przegląd fotograficzny“ wychodzi w Poznaniu, ulica 27 grudnia, nr. 20; kosztuje 3 zł. 50 gr. Oba te pisma są miesięcznikami. — **Zofja Janikowa:** W wiadomej sprawie prosimy zwrócić się, z powołaniem się na nas, do Naczelnego Sekretarjatu P. S. L. „Piast“, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 69. — **F. Mazurkiewicz:** Nr. 47 „Piasta“ został zupełnie wyczerpany, dlatego też nie możemy Panu posłać go. Dzięki za pozdrowienie! — **Franciszek Grabarz:** Wysyłki gazety nie wstrzymaliśmy. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Na obecnem stanowisku prosimy dopilnować naszej sprawy. — **Antoni Haraúczyk:** Gazetę stale wysyłamy. Na kalendarz posyłamy czek, gdyż za zaliczeniem pocztowem drogo by to Pana kosztowało. Cześć i pozdrowienie. — **Antoni Naróg:** 1.000 koron przedwojennych w pełnem przewaloryzowaniu przedstawiają wartość 1950 zł. O posiadaniu książeczki pocztowej Kasy Oszczędności z Wiednia należało zgłosić do P. K. O. w Warszawie. Pieniędzy obecnie Pan nie otrzyma. Może to nastąpić dopiero po ratyfikowaniu odnośnego traktatu między republiką austrjacką a Polską. — **Jan Kachel:** Serdecznie dziękujemy za wiadomości i za Pańskie stanowisko. Na zebraniu w Jordanowie był p. red. Bielenin. Zebranie było licznie obesłane, wypadło bardzo dobrze. Za jednanie prenumeratorów bardzo dziękujemy. — **Prenumerator „Piasta“ Nr. 63:** W obecnych warunkach nie należy się spodziewać przeprowadzania na szerszą skalę reformy rolnej. — **Mieczysław Gabryl:** Gazetę stale wysyłamy i jeżeli nie dochodzi, to widocznie ktoś kradnie. Uwagi Pańskie co do kroku senatora Bojki są zupełnie słuszne. Prenumeratę otrzymaliśmy. — **Jan Szot:** Czek i gazetę wysłaliśmy. — **Wojciech Błaszczak:** Czek na kalendarz wysyłamy. — **Jan Węglowski:** Gazetę stale wysyłamy. W sprawie renty damy odpowiedź. — **Tomasz Sagan:** Gazetę wysłaliśmy. Równocześnie wysyłamy list w sprawach organizacyjnych. — **Józef Gawle:** Wszelkie wymiary podatku majątkowego stały się już prawomocne, wobec czego wymiary te obecnie zaczepione być nie mogą. O ile sprawa dotycząca posiadłości przeszła na spadkobierców — to sprawę tę wyjaśnia pismo Urzędu Skarbowego w Ropczycach, które zwracamy w liście. — **Jan Olesiak:** W dniu 29 grudnia wysłaliśmy list z odpowiedzią. — **„Czytelnik Ogrodnik w Katowicach“:** Wykazów dworów przeznaczonych na parcelację nie posiadamy. Prosimy zwrócić się w tej sprawie o informacje do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ul. Zacisze 5. — **Ludwik Grzechynka**, Juszczyn: W tej sprawie prosimy zwrócić się o informacje do Polskiego Tow. Emigracyjnego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie L. 33, gdzie na skutek zapytania listownego otrzyma Pan dokładne informacje. — **„Piastowiec“ z Ostrowa nad Dunajcem:** Piękna myśl, tylko lepiej przedstawić ją w prozie, niż we wierszu. Niestety wiersz słaby i dlatego nie umieścimy. — **Naczelnik gminy Sufczyn:** Zajmiemy się i damy odpowiedź zainteresowanej. — **Jan Sieczko:** Bardzo dziękujemy za pozdrowienia. Przesyłkę pieniężną otrzymaliśmy. **Jan Świec:** Wiemy o tem, iż Partja Pracy przesyła okólniki do wszystkich Zwierzchności gminnych i Zarządów szkół, nie nalepiając na korespondencjach znaczków, a tylko przybijając pieczęć: „Opłata ryczałtowa rozporządzeniem Ministerstwa poczt i telegrafów z dnia 25 maja 1923, L. 2527/5“. Jest to okradanie skarbu państwa. Powinno zająć się tem Ministerstwo poczt i telegrafów i nie pozwalać się okradać przez „Partję pracy“. Okólniki takie, jak ten, co Pan nam przysłał, przysłali nam również i inni nasi zwolennicy. — **Jan Kędzior:** Szopkę taką mógłby Pan otrzymać u Antoniego Kisały w Korsowie, p. Leśniów ad Brody. 30 figur odpowiednio ubranych łącznie z objaśnieniami, kosztuje 100 zł. bez porta. — **Józef Pietrucha:** Prenumeratę ma Pan zapłaconą do numeru 5, roku 1928; adres poprawiliśmy. Reklamowane numery wysłaliśmy. Wiersz nieszczególny. Prosimy o korespondencje prozą z tamtejszych okolic. — **Wojciech Godzisz:** Gazetę i czek na kalendarz wysłaliśmy. — **Wojciech Solarz:** Co do wymiaru podatku dochodowego od wyszynku, to o ile wyszynk ten w dniu 1 stycznia 1926 był jeszcze prowadzony — to wymiar podatku dochodowego na rok 1926 był ustawą uzasadniony. Przypominamy ponadto, iż każdy wymiar podatkowy może być zaczepiony jedynie w terminie dni 30 od chwili doreczenia odnośnego nakazu płatniczego. Serdecznie dziękujemy za informacje polityczne. Prosimy o współprace.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykła ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej . . 2 zł	Cała strona tytułowa . . . . 700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm . 60 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 600 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 400 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.